

DAVID HUME

O procencie

Niczego nie uważa się za pewniejszą oznakę rozkwitu jakiegoś państwa niż niskie stawki procentowe¹. Choć czyni się to nie bez racji, uważam, że przychylna jest nieco inna niż się na ogół sądzi. Za powód niskiego oprocentowania powszechnie uznaje się obfitość pieniędzy². Pieniądze jednak, gdy jest ich dużo, a ilość ich jest stała, powodują jedynie podwyższenie ceny pracy. Srebro jest powszechniejsze niż złoto, a w związku z tym za te same towary otrzymuje się go więcej. Czy jednak płaci się od niego mniejszy procent? W Batawii i na Jamajce oprocentowanie wynosi dziesięć punktów, w Portugalii sześć,

¹ [Esej *O procencie* został pierwotnie opublikowany przez Hume'a w zbiorze *Political discourses* (Edinburgh 1752) wraz z kilkoma innymi tekstami o tematyce ekonomicznej. Podstawą przekładu jest wydanie David Hume, *Of Interest*, [w:] tegoż, *Essays, Moral, Political, and Literary*, ed. Eugene F. Miller, Liberty Fund, Inc., Indianapolis 1987 – przypis tłumaczy].

² [Merkantylści utrzymywali, że obniżenie stawki procentowej, czyli ceny za używanie przez jakiś czas środków finansowych, jest jednym z dobroczynnych skutków wzrastającej ilości pieniędzy. Hume kontynuuje swój atak na merkantylizm, zaprzeczając, by stopa procentowa zależała od ilości znajdującego się w obiegu pieniądza. Przywołując swój opis ludzkiej natury oraz przykłady z historii, dowodzi, że niskie oprocentowanie jest ostatecznie wynikiem wzrostu wytwórczości i handlu, który obniża względną liczbę pożyczkobiorców, podwyższa natomiast liczbę pożyczkodawców posiadających oszczędności, mogące zaspokoić zapotrzebowanie na pieniądź. Na temat oceny stanowiska Hume'a w kwestii oprocentowania zob. Eugene Rottwein, *David Hume: Writings on Economics*, Madison 1955, s. LXVII–LXXII – przypis wydawcy angielskiego, E. F. Millera]. [W polskiej literaturze przedmiotu poglądy ekonomiczne Hume'a przedstawił S. Zabieglik w pracy *Eseje ekonomiczne Davida Hume'a*, „Nowa Krytyka” 2007, s. 469–487 – przypis tłumaczy].

choć miejsca te, jak możemy wnosić na podstawie tamtejszych cen na wszystkie towary, bardziej obfitują w złoto i srebro niż Londyn i Amsterdam.

Gdyby w jednej chwili całe złoto znajdujące się w Anglii zniknęło, a w miejsce każdej gwinei wprowadzono by dwadzieścia jeden szylingów, czy dzięki temu przybyłoby pieniędzy, a stawki oprocentowania by się obniżyły? Niekoniecznie, po prostu w miejsce złota używalibyśmy srebra. Gdyby złoto stało się równie dostępne jak srebro, srebro zaś tak dostępne jak miedź, czyż zwiększyłoby to ilość pieniądza i obniżyło oprocentowanie? Możemy z pewnością dać taką samą, negatywną odpowiedź. Nasze szylingi byłyby wówczas koloru żółtego, a półpensówki byłyby białe, nie mielibyśmy też gwinei. Nie zauważylibyśmy jednak żadnej innej różnicy; handel, wytwórczość, nawigacja czy oprocentowanie nie uległyby żadnej zmianie: chyba że wyobrażamy sobie, iż kolor metalu ma tu jakiegokolwiek znaczenie. To, co jest tak widoczne, gdy znacznie brakuje drogocennych kruszców, bądź gdy jest ich bardzo dużo, musi także występować zawsze wtedy, gdy zmiany są mniejsze. Skoro piętnastokrotne zwiększenie ilości złota i srebra nie czyni żadnej różnicy, tym mniejszą różnicę uczyni podwojenie czy potrojenie ich ilości. Wszelkie zwiększenie ilości pieniądza ma jedynie taki efekt, że rośnie cena pracy oraz towarów, a nawet i ta zmiana jest niewiele większa niż tylko nominalna. Gdy zmiany te narastają, zwiększenie ilości pieniądza może mieć pewne znaczenie, wspiera ono bowiem wytwórczość; kiedy jednak ustalone zostają nowe ceny, uzależnione od większej ilości złota i srebra, owo powiększenie nie niesie już ze sobą żadnych skutków.

Skutek zawsze jest wprost proporcjonalny do przyczyny. Od czasów odkrycia Indii ceny wzrosły czterokrotnie, a prawdopodobnie ilość złota i srebra zwiększyła się o wiele bardziej, tymczasem oprocentowanie spadło niewiele więcej niż o połowę. Stopa procentowa nie jest zatem zależna od ilości drogocennych metali.

Pieniądz ma zasadniczo wartość czysto umowną³, jego większa bądź mniejsza ilość nie ma znaczenia, jeśli rozważamy jakiś kraj w oderwaniu od innych, a ilość monety, gdy została już raz ustalona, choćby było jej bardzo wiele, nie będzie miała innego skutku jak tylko taki, że wszyscy będą musieli odliczać większą ilość tych błyszczących drobnych kawałków metalu na ubranie, meble i ekwipaż, lecz nie podniesie to nikomu komfortu życia. Jeśli

³ Wartość, która powstaje z porozumienia i umowy między ludźmi. [przypis usunięty przez Hume'a w dwóch ostatnich przygotowanych przezeń wydaniach *Essays and Treatises on Several Subjects* z roku 1770 i roku 1777 – uwaga E. F. Millera].

ktoś pożycza pieniądze na budowę domu, doprowadza do tego, że jeszcze bardziej się zadłuża, ponieważ wartość kamienia, belkowania, ołowiu, szkła itp. oraz pracy murarzy i cieśli, reprezentowana jest przez większą ilość złota i srebra. Ale skoro kruszce traktuje się przede wszystkim jako zamiennik towarów czy pracy, ich wielkość czy ilość, ciężar czy kolor nie mogą zmienić ani ich rzeczywistej wartości, ani płynącego z nich zysku. To samo oprocentowanie ma we wszystkich przypadkach ten sam stosunek do całej sumy. I jeśli użyczyliście mi tyle a tyle pracy i towarów, to otrzymując pięć *procent* zysku, zawsze dostajecie proporcjonalnie tyle samo pracy i towarów, niezależnie od tego, co je reprezentuje: żółte bądź białe monety, funty czy uncje. Dlatego też na próżno szukamy przyczyny niższki lub wzrostu oprocentowania w większej lub mniejszej ilości złota i srebra, która jest ustalona w każdym kraju.

Wysokie oprocentowanie bierze się z *trzech* okoliczności: wielkiego popytu na pożyczki; niewielkiej ilości bogactw, które miałyby popyt ten zaspokoić; dużych zysków płynących z handlu. Okoliczności te są oczywistym dowodem słabego rozwoju handlu i wytwórczości, nie zaś niedostatku złota i srebra. Z drugiej strony, niski procent wynika z trzech przeciwstawnych okoliczności: małego popytu na pożyczki; wielkiej ilości bogactw, które mają zaspokoić ów popyt; dużych dochodów z handlu. Wszystkie te okoliczności łączą się razem i wynikają ze wzrostu przemysłu i handlu, nie zaś z dostatku złota i srebra. Postaramy się udowodnić tę kwestię, rozpoczynając od przyczyn i skutków wielkiego lub małego popytu na pożyczki.

Kiedy ludzie wyszli już nieco ze stanu dzikości, a ich liczba trochę wzrosła, musiała wówczas natychmiast powstać między nimi nierówność co do posiadanej własności. I gdy w rękach niektórych spoczywały wielkie połacie ziemi, inni musieli ograniczyć się do niewielkich jej skrawków, niektórzy zaś byli całkowicie pozbawieni jakiejkolwiek ziemskiej własności. Ci, którzy posiadali więcej ziem niż mogli obrobić, zatrudnili tych, którzy niczego nie posiadali i zgodzili się otrzymywać za to określoną część owoców swej pracy. W ten sposób ustanowiony został zysk z *ziemi* i każdy rząd, choćby bardzo prymitywny, który został ustanowiony, na nim się opiera. Niektórzy z tych właścicieli ziemskich musieli niebawem odkryć, że różnią się od pozostałych osób usposobieniem. I podczas gdy jeden chętnie zachowuje plony swej ziemi na przyszłość, inny pragnie od razu skonsumować to, co powinno wystarczyć na lata.

Ponieważ jednak wydawanie stałych dochodów jest sposobem na życie, które pozostaje całkowicie bezczynne, a ludzie odczuwają tak wielką potrzebę czegoś, przy czym się zatrzymają i co da im zajęcie, większość właścicieli

ziemskich będzie gonić za przyjemnościami, jakie by one nie były, a rozrzutników będzie wśród nich zawsze więcej niż skąpców. Dlatego też w państwie, w którym zysk można czerpać jedynie z ziemi, nie oszczędza się wiele, tych zaś, którzy udzielają pożyczek, musi być bardzo dużo, a to właśnie od ich liczby musi zależeć stopa oprocentowania. Różnica zależy nie od ilości pieniądza, ale od panujących zwyczajów i nawyków. Tylko od tego zależy, czy liczba udzielanych pożyczek zwiększa się, czy zmniejsza. Nawet gdyby pieniędzy było tak dużo, że trzeba by sześciopensówki, aby kupić jajko, to tak długo, jak w państwie są jedynie właściciele ziemscy i chłopci, pożyczkobiorców musi być wielu, a stopa procentowa musi być wysoka. Renta za tę samą farmę będzie wówczas wyższa i trudna do zapłaty: jeśli jednak próżniactwu właściciela ziemskiego będzie towarzyszyć wyższa cena towarów, zysk ulegnie roztrwonieniu i powróci ta sama co przedtem konieczność i zapotrzebowanie na pożyczki.

[Pewien znakomity prawnik, człowiek wielkiej wiedzy i obdarzony dobrym zmysłem obserwacji, poinformował mnie, że dawne dokumenty i zapiski zdają się wskazywać, iż około czterech stuleci temu w Szkocji, a prawdopodobnie też w pozostałych częściach Europy, pieniędzy było ledwie pięć procent, a potem ilość ta wzrosła do dziesięciu przed odkryciem Indii Zachodnich. Fakt ten jest bardzo dziwny, łatwo jednak da się pogodzić z następującym rozumowaniem. W owym okresie ludzie wiele czasu spędzali w swych domostwach, gospodarując bardzo oszczędnie, nie mieli zatem zbyt wielu okazji do posługiwania się pieniędzmi, tak więc choć pożyczkodawców było niewielu, pożyczkobiorców znajdowano jeszcze mniej. Wysoką stopę procentową u dawnych Rzymian historycy zrzucają na karb częstych strat powodowanych przez najazdy wrogów]⁴.

Sytuacja nie jest wcale inna, jeśli chodzi o *drugą* z rozważanych okoliczności, a mianowicie wielką bądź małą ilość bogactw, które miałyby zaspokoić zapotrzebowanie. Efekt ten także zależy od zwyczajów i sposobu życia ludzi, a nie od ilości złota i srebra. Po to, aby państwo posiadało wielką liczbę pożyczkodawców, nie wystarczy i nie jest też konieczne, aby posiadało ono w obfitości owe drogie kruszce. Konieczne jest jedynie, aby ilość ta, która w tym państwie może być duża bądź mała, była własnością pojedynczych osób, albo żeby mogli oni nią rozporządzać tak, aby powstały znaczące sumy lub żeby można było robić na nich interesy. Rodzi to dużą liczbę właścicie-

⁴ [Fragment w nawiasach kwadratowych został usunięty z czterech ostatnich wydań *Essays and Treatises on Several Subjects* z 1764, 1768, 1770 i 1777 roku – przypis E. F. Millera].

li ziemskich i obniża stawkę lichwy, co, jak zapewniam, zależy nie od ilości pieniądza kruszcowego, ale od nawyków i obyczajów, które sprawiają, że pieniądz ten gromadzi się w odrębne sumy o znacznej wartości.

Załóżmy bowiem, że jakimś cudem każdemu człowiekowi w Wielkiej Brytanii wsunięto by pewnej nocy w kieszeń pięć funtów, co zresztą znacznie przekraczałoby ilość pieniądza obecnie znajdującego się w królestwie. A jednak ani następnego dnia, ani kiedykolwiek później, nie zwiększyłaby się dzięki temu liczba właścicieli ziemskich. A gdyby w państwie tym nie było nikogo innego poza właścicielami ziemskimi i chłopami, nigdy by nie zgromadzono dużych sum owego pieniądza, bez względu na to, jak dużo by go nie było; mógłby on jedynie podwyższyć cenę wszystkiego bez żadnych dalszych konsekwencji.

Rozrzutny ziemianin roztrwoni je tak szybko jak je otrzymał, a biedny chłop nie będzie miał środków do życia, ani perspektyw, ani ambicji uzyskania czegoś ponad to, co niezbędne do utrzymania się przy życiu. Liczebna przewaga pożyczkobiorców nad pożyczkodawcami pozostanie wówczas bez zmian, nie nastąpi więc żadna obniżka procentowania. Zależy ona bowiem od czego innego: musi wynikać ze wzrostu pracowitości i oszczędności, rzemiosł i handlu.

Każda rzecz przydatna człowiekowi do życia pochodzi z ziemi; lecz niewiele rzeczy powstaje w stanie wystarczającym do tego, aby od razu ich używać. Dlatego też oprócz chłopów i posiadaczy ziemskich, musi istnieć inna grupa ludzi, którzy otrzymują od pierwszych surowe materiały, nadają im odpowiednią formę, zatrzymując przy tym ich część na własny użytek i utrzymanie się przy życiu. W początkowym stadium kształtowania się społeczeństwa umowy pomiędzy rzemieślnikami a chłopami, a także pomiędzy różnymi rodzajami tych pierwszych, zwykle zawierane są bezpośrednio przez samych tych ludzi, którzy sąsiadując ze sobą, dobrze znają swe własne potrzeby i mogą udzielać sobie wzajemnej pomocy w ich zaspokajaniu. Jednakże wraz ze wzrostem ludzkiej pracowitości i poszerzeniem perspektyw najbardziej oddalone od siebie części państwa mogą świadczyć sobie wzajemną pomoc równie dobrze jak najbliższe, a stosunki pomiędzy nimi mogą osiągnąć największy zasięg i złożoność. Stąd biorą się kupcy, jedna z najprzydatniejszych ras ludzkich, ci, którzy służą jako pośrednicy między częściami państwa, które zupełnie nie znają się nawzajem i są nieświadome wzajemnych potrzeb. Oto w pewnym mieście mamy pięćdziesięciu ludzi zajmujących się lnem i jedwabiem, i tysiąc nabywców. Te dwie grupy ludzi, tak niezbędne dla siebie nawzajem, nie mogą nigdy dobić targu, dopóki ktoś

inny nie zbuduje sklepu, do którego przybędą wszyscy wytwórcy i nabywcy. W tym regionie trawy bujnie obrodziły. Mieszkańcy mają pod dostatkiem sera, masła i bydła, brak im jednak chleba i zboża, w które sąsiadujący region zaopatrzony jest zbyt obficie, by zamieszkujący go ludzie mogli sami je wykorzystać. Ktoś odkrywa ten fakt. Dostarcza zboże z jednej prowincji do drugiej i wraca z bydłem. Dostarczając tego, czego brakuje obu regionom, jest dobroczyńcą ich wszystkich. Gdy jednak wzrasta liczebność mieszkańców i ich pracowitość, wzrasta również komplikacja stosunków między nimi. Przedsięwzięcie pośrednictwa czy handlu staje się bardziej złożone; dzieli się ono na większe i mniejsze rodzaje, które z kolei łączą się ze sobą aż powstaje coraz większa ich różnorodność. We wszystkich tych transakcjach jest rzeczą konieczną i rozsądną, by znaczna część towarów i pracy należała do kupca, któremu mieszkańcy tak wiele zawdzięczają. Czasem zachowa on te towary w naturze lub, co ma zwykle miejsce, zamieni na pieniądze, które są ich zwykłą reprezentacją. Jeśli w państwie wzrośnie wartość złota i srebra wraz z rozwojem wytwórczości, będzie to wymagało wielkiej ilości tych kruszców, by reprezentowały wielką ilość produktów i pracy. Jeśli wzrośnie jedynie wytwórczość, ceny wszystkich rzeczy muszą spaść, a do ich reprezentowania wystarczy niewielka ilość monet.

Ludzki umysł nie domaga się i nie pożąda niczego w sposób równie stały i nienasycony jak zajęcia i zatrudnienia; pragnienie to wydaje się podstawą większości naszych namiętności i dążeń. Pozbawmy człowieka wszelkiej pracy i poważniejszych zajęć, a pełen niepokoju będzie przechodził od jednej rozrywki do innej, odczuwany zaś przezeń ciężar beczynności i znużenia będzie tak wielki, że zapomni on o tym, iż nieumiarkowane wydatki z konieczności doprowadzą go do ruiny. Dajmy mu mniej szkodliwy sposób na zajęcie umysłu i ciała, a będzie zadowolony i przestanie odczuwać niedające się zaspokoić pragnienie przyjemności. Jeśli jednak zajęcie, jakie mu damy, będzie dochodowe, zwłaszcza zaś jeśli zysk będzie przynosić każdy podjęty przezeń wysiłek, wówczas tak często będzie miał go on na oku, że stopniowo rozbudzi się w nim taka ku niemu namiętność, iż nie będzie znał innej przyjemności niż spoglądanie na codzienny wzrost swego majątku. To właśnie jest przyczyną, dla której handel wspomaga pracowitość, a pośród kupców więcej jest skąpców niż rozrzutników, podczas gdy wśród posiadaczy ziemskich rzecz ma się przeciwnie.

Handel wzmaga pracowitość przez to, że przenosi ją łatwo od jednej osoby w państwie do innej, nie pozwalając, aby jakakolwiek jej część zniknęła bądź stała się bezużyteczna. Wzmaga on również oszczędność przez to, że daje

ludziom zajęcie, zatrudniając ich przy zdobywaniu zysków, co szybko angażuje ich namiętności i sprawia, że przestają rozkoszować się przyjemnościami i wydatkami. Umiłowanie zysku i przedkładanie go ponad przyjemność jest nieuchronnym skutkiem wykonywania jakichkolwiek pracochłonnych zawodów. Wśród prawników i lekarzy, którzy mają za sobą trochę praktyki, o wiele więcej jest tych, którym dochody z powodzeniem starczą na życie, niż tych, którzy żyją ponad stan lub wydają dokładnie tyle, ile zarabiają. Jednakże prawnicy i lekarze nie tworzą zatrudnienia, a swe bogactwa zdobywają wręcz kosztem innych i powiększają swój stan posiadania, umniejszając zarazem stan posiadania niektórych ze swych współobywateli. Kupcy wręcz przeciwnie: wspomagają pracowitość, gdyż służą jako kanały, którymi przekazywana jest ona do każdego zakątka państwa, sami zaś dzięki swej oszczędności zyskują wielką władzę nad tą gałęzią gospodarki, gromadząc wielkie ilości efektów pracy i tych towarów, które stanowią główne narzędzie wytwórczości.

Żadne inne zajęcie poza handlem nie daje tak znacznych dochodów z obrotu gotówki, innymi słowy: żadne nie potrafi tak bardzo wpływać na wzrost wytwórczości, a zwiększając przy tym oszczędność, daje takie możliwości zawiadywania nim przez poszczególnych członków społeczeństwa. Gdyby nie handel, państwo musiałoby składać się głównie z ziemiaństwa, którego rozrzutność i wydatki tworzą stałe zapotrzebowanie na pożyczki, a także chłopów, którym brak pieniędzy na ten cel. Pieniądze nigdy nie kumulowałyby się w duże sumy, które można byłoby pożyczać na procent, lecz byłyby rozproszone pomiędzy niezliczoną liczbę rąk, które albo trwoniłyby je na próżne pokazy i wystawność, albo też wykorzystywałyby do tego, aby nabyć środki niezbędne do codziennego życia. Jedynie handel pozwala zebrać je razem w znaczące sumy, co jest efektem wspieranych przezeń pracowitości i oszczędności, które są niezależne od takiej czy innej ilości drogocennych kruszców, jakie mogą znajdować się w państwie w obrocie.

Dlatego też wzrost handlu w nieunikniony sposób przyczynia się do wzrostu liczby pożyczkodawców i tym samym wprowadza niskie stawki procentowe. Obecnie musimy rozważyć, jak dalece ten wzrost handlu zmniejsza zyski płynące z tego zajęcia i jak przyczynia się on do powstania trzeciej okoliczności wymaganej do wytworzenia niskiej stawki procentowej.

Być może będzie właściwą przy tym rzeczą zauważyć, że niski procent i niskie zyski z handlu są okolicznościami, które wzajemnie się wspierają i które pierwotnie mają źródło w rozległej działalności handlowej, za której sprawą kupcy bogacą się i która sprawia, że posiadany kapitał przynosi znaczny zysk. Tam, gdzie kupcy mają wielkie zasoby reprezentowane, czy to przez kilka,

czy to przez wiele kawałków kruszcu, musi się często zdarzać, że gdy oni albo znużyli się swą działalnością, albo pozostawili potomków, którzy niechętnie zajęli się handlem albo też nie nadawali się do niego, wówczas w naturalny sposób wielka część ich bogactw będzie dążyć do tego, by co roku dawać bezpieczny dochód. Dostatek zmniejsza wówczas ceny i sprawia, że pożyczkodawcy godzą się na mniejsze oprocentowanie. Ten czynnik zmusza wiele osób do spożytkowania swych zasobów w handlu i cieszenia się raczej niewielkimi dochodami niż pozbywania się własnych pieniędzy poniżej ich wartości. Z drugiej strony, kiedy handel się rozszerza i obraca olbrzymim kapitałem, musi dojść do rywalizacji między kupcami, która zmniejsza płynące z niego zyski. A dzieje się to w tym samym czasie, w którym zwiększają oni sam handel. Niski procent od towarów skłania kupców do tego, by z większą ochotą zaakceptowali niski dochód, gdy zaprzestają prowadzić działalność handlową i zaczynają pozwalać sobie na odpoczynek i lenistwo. Dlatego też nie ma potrzeby dociekać, która z tych okoliczności, a mianowicie, *niski procent czy niewielkie zyski*, jest przyczyną, a która skutkiem. Obie powstają z rozszerzenia handlu i obie wzajemnie się wspierają. Nikt nie zgodzi się na niski zysk z tego, co może przynieść duży dochód. Znacznie rozwinięty handel, skutkujący powstawaniem ogromnego kapitału, zmniejsza zarówno oprocentowanie, jak i zyski; zmniejszeniu jednego zawsze towarzyszy proporcjonalne obniżanie drugiego. Dodam, że skoro niskie zyski powstają przez zwiększenie handlu i przemysłu, to służą one również do dalszego rozwoju obu tych dziedzin, wywołując spadek cen towarów, pobudzając konsumpcję i zwiększając pracowitość. A zatem, jeśli rozważamy całość powiązań pomiędzy przyczynami i skutkami, stawka procentowa jest barometrem państwa; jej niski poziom jest niemal nieomylną oznaką wspaniałego rozwoju danej społeczności. Dowodzi on wzrostu wytwórczości i jego szybkiego rozprzestrzeniania się w całym państwie, nieco tylko wolniejszego od oznak na owym barometrze. I chociaż może nie jest niemożliwe, aby nagle i na wielką skalę zahamowanie handlu wywołało na chwilę podobnego rodzaju skutek, jeśli zabrałoby się z rynku wiele surowców, to jednak musiałyby towarzyszyć temu taka nędza i brak zatrudnienia wśród biedoty, że poza krótkim czasem trwania owych skutków, nie będzie można pomylić jednego przypadku z drugim.

Ci, którzy zapewniali, że duża ilość pieniędzy jest przyczyną niskiego oprocentowania, zdają się brać pewien współwystępujący skutek tego faktu za jego przyczynę, albowiem ta sama pracowitość, która zaniża oprocentowanie, jest zarazem przyczyną dużej ilości owych drogocennych kruszców. Różnorodność wspaniałych manufaktur wraz z czujnymi, przedsiębiorczy-

mi kupcami szybko sprowadzą do państwa pieniądze, gdziekolwiek by one nie znajdowały się na świecie. Ta sama przyczyna, pomnażając sposoby zapewniania życiowej wygody i wzmagając pracowitość, sprawia zarazem, że bogactwa gromadzone są w rękach osób nieposiadających ziemi, obniżając w ten sposób oprocentowanie. Chociaż jednak oba te efekty: obfitość pieniędzy i niski procent, w naturalny sposób powstają za sprawą handlu i pracowitości, są one jednak całkowicie od siebie niezależne. Wyobraźmy bowiem sobie jakiś kraj rzucony na Pacyfik, całkowicie pozbawiony zagranicznego handlu i umiejętności żeglugi. Założmy też, że kraj ten posiadać będzie zawsze tę samą ilość pieniędzy, ale zarazem stale będzie zwiększać się jego zaludnienie i ilość wykonywanej przez ludzi pracy. Jasne jest, że w królestwie tym cena każdego towaru musi stopniowo spadać, ponieważ tym, co ustala stosunek pomiędzy wartością pieniędzy i danym rodzajem towarów jest proporcja pomiędzy nimi, natomiast w sytuacji, którą sobie wyobrażamy, z dnia na dzień więcej jest udogodnień życia, natomiast ilość znajdującego się w obiegu pieniądza pozostaje bez zmian. Dlatego też, gdy w społeczności tej kwitnie wytwórczość, człowiek może być bogaty, posiadając mniejszą ilość pieniędzy niż w czasach zacoferania i gnuśności. Mniej pieniędzy potrzeba na wybudowanie domu, wydanie za mąż córki, zakup posiadłości, postawienie manufaktury czy utrzymanie i wyposażenie rodziny. Na te właśnie cele ludzie pożyczają pieniądze, dlatego też mniejsza czy większa ich ilość nie wpływa na wysokość oprocentowania. Jasne jest jednak, że większa bądź mniejsza ilość pracy i towarów musi mieć na nie wielki wpływ, bo to właśnie one są przedmiotem pożyczki, gdy pożyczamy pieniądze na procent. Prawdą jest, że gdy handel rozciąga się na całą kulę ziemską, najbardziej pracowite kraje zawsze będą najbardziej obfitować w drogie metale, tak więc niski procent i obfitość pieniądza faktycznie nie dają się od siebie oddzielić. Warto jednak znać zasadę, za sprawą której powstaje jakieś zjawisko, a także móc odróżnić przyczynę od pobocznego skutku⁵. Spekulacje tego rodzaju są nie tylko interesujące, ale też często przynoszą pożytek w kierowaniu sprawami publicznymi. Trzeba przynajmniej przyznać, że nic nie jest równie pożyteczne, jak ulepszenie – dzięki praktyce – sposobu rozumowania na te tematy,

⁵ [Hume przedstawia kilka reguł, na podstawie których można odróżnić skutki od przygodnych okoliczności w *Traktacie o naturze ludzkiej*, ks. 1, cz. 3, rozdz. 15 – przypis E. F. Millera.] [Omówienie tej problematyki w polskiej literaturze przedmiotu: Jan Szewczyk, *Krytyka teorii przyczynowości Dawida Hume'a*, Kraków 1980; Adam Grzeliński, *Kategorie 'podmiotu' i 'przedmiotu' w Dawida Hume'a nauce o naturze ludzkiej*, Toruń 2005, s. 216–217 – przypis tłumaczy].

które choć są najważniejsze ze wszystkich, zwykle traktuje się w najbardziej niedbały i beztroski sposób.

Innym powodem owego częstego błędu odnośnie do przyczyny niskiego oprocentowania wydaje się przykład niektórych krajów, w których po tym, jak podboje przyniosły nagły wzrost ilości pieniędzy bądź drogocennych metali, oprocentowanie spadło zarówno w nich, jak i w państwach ościennych, gdy tylko pieniądze rozprzestrzeniły się i napłynęły do każdego ich zakątka. I tak oprocentowanie w Hiszpanii spadło blisko o połowę, bezpośrednio po tym, jak odkryto Indie Zachodnie, jak informuje nas o tym Garcilasso de La Vega⁶. I od tego czasu oprocentowanie stopniowo spadało w każdym królestwie Europy. W Rzymie, po zdobyciu Egiptu, obniżyło się ono z 6 do 4 procent, jak informuje nas Dion⁷.

Przyczyny spadku stawki procentowej w następstwie takiego wydarzenia wydają się różne w podbijanych krajach i sąsiadujących państwach, lecz w żadnym z nich nie możemy słusznie przypisać tego skutku jedynie zwiększeniu się ilości złota i srebra.

Łatwo sobie wyobrazić, że w podbijanym kraju te nowo zdobyte pieniądze wpadną w ręce nielicznych i zgromadzi się wielkie sumy, które potrzebują bezpiecznego dochodu, czy to opartego na kupnie ziem, czy procencie. W rezultacie w krótkim czasie powstaje ten sam skutek, jak podczas wielkiego wzrostu przemysłu i handlu. Przewaga pożyczkodawców nad pożyczkobiorcami obniża stawkę procentową, a czyni to o wiele szybciej, jeśli ci, którzy zdobyli te wielkie sumy, nie znajdują w państwie ani wytwórczości, ani handlu, ani żadnej metody wykorzystania swych pieniędzy innej niż pożyczanie ich na procent. Ale po tym, jak ta nowa wielka ilość złota i srebra zostanie wchłonięta i rozprzestrzeniona się po całym państwie, sprawy wkrótce wrócą do swego pierwotnego stanu. Tymczasem posiadacze ziemscy i nowi właściciele fortun wciąż będą żyć próżniaczo, trwoniąc więcej pieniędzy niż mają do-

⁶ [Garcilaso de la Vega, „El Inca” (1539–1616), urodzony w Peru, był synem hiszpańskiego konkwistadora i indiańskiej księżniczki; wychowywał się tam aż do dwudziestego roku życia. Najbardziej znany jest ze swej dwuczęściowej historii Peru (I. *Comentarios Reales que tratan del origen de los Yncas* (1608 lub 1609) i II. *Historia general de Peru* (1617)), przełożonej na język angielski jako *The Royal Commentaries of Peru, in Two Parts* (1688). Hume ma prawdopodobnie na myśli rozważania na temat zysków z dzierżawy w ks. 1, cz. 2, rozdz. 6 – przypisy E. F. Millera].

⁷ Lib. LI. [Dio(n) Cassius (155–235), *Roman History* 51.21.5: „...hipoteka, za którą pożyczkobiorca chętnie płacił dwanaście procent, obecnie wynosi jedną trzecią tej stawki” (na podst. tłum. Earnesta Cary) – przypisy E. F. Millera].

chodów. Pierwsi będą codziennie zaciągać długi, drudzy będą uszczuplać swe zapasy aż do ich wyczerpania. Wszystkie te pieniądze mogą wciąż pozostać w państwie i same sprawić, że ich wartość spadnie wraz ze wzrostem cen. Ponieważ jednak nie będą teraz zgromadzone w jakąkolwiek wielką całość czy kapitał, powróci wcześniejsza dysproporcja między pożyczkobiorcami a pożyczkodawcami, a w konsekwencji tego, powróci też wysoki procent.

Dlatego też, jak się dowiadujemy, w Rzymie już w czasach Tyberiusza stawka procentowa ponownie wynosiła sześć procent⁸, choć nie miało miejsca żadne wydarzenie, które spowodowałoby odpływ pieniędzy z imperium. W czasach Trajana we Włoszech pieniądze pożyczano pod zastaw hipoteczny również na sześć procent⁹; w Bitynii pieniądze pożyczane pod zwykły zastaw przynosiły dwanaście procent¹⁰. Jeśli natomiast stawki procentowe w Hiszpanii nie wzrosły do swego poprzedniego poziomu, można to przypisać wyłącznie ciągłości występowania tej samej przyczyny, która je obniżyła, a mianowicie, olbrzymim fortunom powstałym w Indiach, które od czasu do czasu przybywały do Hiszpanii i zaspokajały zapotrzebowanie pożyczkobiorców. Za sprawą tej przypadkowej i zewnętrznej przyczyny w Hiszpanii było więcej pieniędzy do pożyczania, czyli więcej pieniędzy było zgromadzonych w wielkie sumy, niż w przeciwnym przypadku można by odnaleźć w państwie, w którym jest tak niewiele handlu i przemysłu.

Jeśli chodzi o obniżenie oprocentowania, które nastąpiło w Anglii, Francji i innych europejskich królestwach nieposiadających kopalni, następowało ono stopniowo i nie wynikało z samego zwiększenia ilości pieniędzy, lecz ze wzrostu wytwórczości, który jest naturalnym skutkiem owego zwiększenia w okresie, gdy w jego wyniku wzrastają jeszcze koszty pracy i zaopatrzenia. Powróćmy jednak do naszego założenia. Jeśli wytwórczość w Anglii wzrosłaby tak samo z innych przyczyn (co mogłoby się równie dobrze zdarzyć, choć ilość pieniądza pozostawałaby taka sama), to czy nie musiałyby z tego wynikać te same skutki, jak te, które obserwujemy obecnie? W królestwie tym mieszkaliby wówczas ci sami ludzie, byłyby te same towary, ten sam przemysł, manufaktury i handel, a w związku z tym także ci sami kupcy, z takim samym kapitałem, to znaczy z tą samą mocą zawiadywania pracą i towarami, tyle że byłyby one reprezentowane przez mniejszą ilość białych i żółtych kawałków

⁸ COLUMELLA, lib. III. cap. 3. [polskie wydanie: Lucjusz Juniusz Moderatus Kolumela, *O rolnictwie*, Wrocław 1991, t. 1 – uwaga tłumaczy].

⁹ PLINII epist. lib. VII. ep. 18. [Plini Caecili Secundi, *Epistulae*, 7.18 – uwaga E. F. Millera].

¹⁰ Id. lib. X. ep. 62.

metal, która to okoliczność nie miałaby na nic wpływu, a dotknęłaby tylko woźniców, odźwiernych i bagażowych. Tak więc dobra luksusowe, manufaktury, sztuki, oszczędność kwitłyby tak samo jak obecnie, przez co jasne jest, że procent musiałby być równie niski, ponieważ jest to wynikiem wszystkich tych okoliczności w takim stopniu, w jakim określają one w każdym państwie zysk z handlu oraz stosunek pomiędzy liczbą pożyczkodawców i pożyczkobiorców.

Przełożyli *Adam Grzeliński* i *Krzysztof Wawrzonkowski*